

UWAGI WSTĘPNE

Już od przeszło sześciu lat prowadzę na KUL seminarium magisterskie, a od niedawna powierzono mi Katedrę Staropolskiej Kultury Artystycznej. W ciągu tych lat napisano ponad czterdzieści prac i uzyskując dla prezentacji najlepszych łamy obecnego Rocznika, miałem nie lada kłopoty z wyborem. Niektóre z nich w całości czy we fragmentach zostały opublikowane, np. Marka Letkiewicza /w "Rocznikach Humanistycznych"/, Piotra Mraza /w "Rocznikach Sztuki Śląskiej"/ czy Józefa Pałki /w "Biuletynie Historii Sztuki"/. Mimo to wybór wcale nie był łatwiejszy. Ostatecznie dokonałem go trochę na zasadzie różnorodności, a nie na zasadzie pewnej konsekwencji tematycznej, problemowej czy metodologicznej. Tematy rozstrzeliły się szeroko w sensie geograficznym /od Głogówka po Supraśl i od Żywiecczyny po Ornetę/, a jeszcze bardziej czasowej - od XV do XIX w., choć dominować będą problemy wieku XVII, tego - mimo tak licznych ostatnio prac - wciąż jeszcze zapoznanego stulecia.

Przewaga tematów malarskich nie jest zupełnie przypadkowa, ale jednak bardziej wynika z przypadku niż z osobistych predylekcji promotora. Uważam, że szczególnie trudna problematyka architektury winna być podejmowana przede wszystkim przez tych, którzy także mają przygotowanie politeczniczne. Natomiast chciałbym, by znalazło się w tym wyborze także coś z zakresu rzemiosła artystycznego, ale nie z mojej winy tak nie jest.

Za to zaobserwować można pewną swobodę w trzeciej płaszczyźnie owego "rozstrzelenia" tematów: w płaszczyźnie artystycznych walorów dzieł, o których pisali młodzi adepci naszej dyscypliny. Ryciny do dziełka emblematycznego S. H. Lubomirskiego /studium Elizy Piołunowicz-Ptaszyńskiej/ są

wprawdzie rytowniczo wręcz słabe, ale koncepcja całości wyszła od bodaj najinteligentniejszego wówczas w Polsce człowieka. Znajdujemy jednak w tym wyborze opracowania dotyczące dzieła wybitnego /freski w Supraślu w ujęciu Joanny Kotyńskiej/ lub przynajmniej więcej niż poprawnych /studia o obrazach w Tarłowie i Ornece Lidii Kwiatkowskiej-Frejlich i Ewy Gładkowskiej/. Ale znajdujemy też studium o typowym wytworze cechowym późnogotyckiego warsztatu snycerskiego /Teresa Wołczek/, który wszelako ukazuje w lustrzanym odbiciu pewne cechy znamienne dla epoki, a wreszcie studium o kamiennej rzeźbie ludowej /Ryszarda Gapskiego/, w związku z którą autor sięgnął ku problematyce religijności doby baroku i religijności ludowej sprzed lat niemal dwustu.

Wypada złożyć pewne osobiste wyznanie: nie sądzę, aby rozmaite proponowane nam w dwu ostatnich pokoleniach metodologie samoistnie mogły podtrzymać wieloraką problematykę sztuki. Skoro zrzędzeniem losu i historii jestem dziś lubelskim Krakowianinem /czy może krakowskim Lublinianinem/, to przecież z faktu tego należy wyciągnąć wnioski. Ostatecznie Wiedeń nie leży daleko od Krakowa, a nawet od Lublina i tradycja Dvorakowskiej "Kunstgeschichte als Geistesgeschichte" nie zaginęła nigdy, tyle że w przeobrażeniach czasu wymaga może nowej weryfikacji. Ja wolałbym dziś oprzeć się o formułę: "Kulturgegeschichte als Geistesgeschichte" i dopiero w tych ramach dostrzegałbym rolę historii sztuki, jako jednej ze służebnych dyscyplin, współtworzących humanistykę. A jeżeli komuś zebrane tu studia spodobają się lub przyniosą naukowy pożytek, to radość dla mnie i dla młodych autorów będzie niewątpliwie wielka. Pracować bowiem - i to już ostatnie moje wyznanie - należy dla pożytku, ale także dla radości, dla nieskażonego wulgaryzacją hedonizmu twórczego.

Tadeusz Chrzanowski

Kraków, dnia 29 października 1985 r.